Nr. 73. Dnia 30 Marca. Sobota. 18 (30) Marca. 1889 r. Rok VI.

PRENUMERATA:
w Łodzi:
Rocznie . . . . . rs 6
Półrocznie . . . . . „ 3
Kwartalnie . . . . . „ 1 k. 50
Miesięcznie . . . . . — „ 50
w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie . . . . . rs. 8
Półrocznie . . . . . „ 4
Kwartalnie . . . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki" w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 16 wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrologi za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 8 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

KALENDARZYK
Dziś: Kwiryna M., Angeli Wd.
Jutro Balbiny P., Kornelii.
Wschód słońca o godz. 6 min. 5. Zachód o godz. 6 min. 11
Długość dnia godz. 12 min. 6. Przybyło dnia godz. 4 min. 28

Biuro Redakcyi i Administracyi
Ulica Pasaż Meyera N 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK." ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Nasza młodzież i przemysł krajowy. *)

—o—

Możecie mnie uważać za optymistę,—ale ze zbyt często spotykanem zdaniem o naszej niezaradności braku wytrwałości, sprytu do przemysłu i handlu, niezgadzam się stanowczo. I to nie dla tego, że chcę patrzeć na przyszłość przemysłu odnośnie do naszej młodzieży przez różowy pryzmat nadziei, ale że codziennie spotykamy dowody, przekonywające mnie o garnięciu się pomimo przeszkód i wrogich okoliczności z pomyślnemi rezultatami antochtonów tutejszych do fabryk i zdobywaniu placówek, uważanych dotąd za monopol ola cudzoziemców. Niewiele to jeszcze co prawda. Są to dopiero pojedyńcze szczerby, ale więcej takich zrobi wyłom w murze, przez który całą falą żywioł miejscowy zaleje obwarowane a wyodrębnione wyspy, na morzu krajowych stosunków rozsiane.

Stare przysłowie mówi: „nie odrazu Kraków zbudowany". Przewrót ekonomiczny jaki zaczął się u nas po roku 1864, nie zdążył wydać dotąd doniosłych rezultatów pod tym względem bo, nie miał na to dostatecznego czasu. Ćwierć wieku — to zale dwie jedno pokolenie, a dziedziczność—potężny to czynnik. Wielka nasza kultura umysłowa, jakkolwiek już za Zygmuntów świetnem jaśniała słońcem wśród ówczesnych społeczeństw europejskich, jednakże przechodząc z ojca na syna szczepiła w sercach i myślach inne dążności, inne cele, niż zmysł realny gromadzenia pieniędzy. Kiedy więc ideały wieku się zmieniły, i kapitał zaciężył nawet nad twórczością ducha, byliśmy nieprzygotowani, a długi czas jeszcze, niezmuszeni wcale materyalną potrzebą do zmiany kierunku działalności i niwę pracy produkcyjnej zostawialiśmy odłogiem. Ugor ten wytwarzał sprzeczne z postępem czasu pojęcia, a po leżące na każdym kroku skarby obce schylały się ramiona, obce je podnosiły ręce. I ani wdanie się władz państwowych ani usiłowania poważnie a przewidująco myślących umysłów nie osiągały pożądanych rezultatów. Sprowadzani koloniści robili majątki na naszej ignorancyi i abstynencyi, a my bezczynnie przyglądaliśmy się ich wzmaganiu, dumni swą gościnnością słowiańską, pyszni bogactwem kraju, którem nawet obcy tuczyć się potrafią. Taki stan rzeczy trwał prawie do połowy bieżącego stulecia. Wypierani ze wszystkich zajmowanych stanowisk, chwyciliśmy wreszcie za młot i łokieć. Naturalnemu biegowi rzeczy przyszła z pomocą prasa. Ona to, zachęcając do „pracy organicznej" do „pracy u podstaw", wskazywała nowe obowiązki, roztaczała nowe widnokręgi przed rozbudzonemi ze snu oczami współziomków. Z zapałem, lecz bez planu i ładu rzuciliśmy się do zajęć i nauk praktycznych, trudno też wymagać, aby te pierwsze szeregi nowych bojowników pracy wyrównać zdołały od wieku technicznie wychowywanym i kształconym belgom, francuzom, anglikom lub niemcom.

Przyznając im przecież większe zdobyte wiekami uzdolnienie w kierunku przemysłowym, nie uważam tej wyższości za nieśmiertelny wobec nas przywilej. Chęci i zdolności nieprzyjaciele nawet nam nie odmawiają. Miecz i lemiesz jednym rzutem przemieniamy na kielnię i cyrkiel, po epoce wojen Napoleona wkrótce imię nasze zasłynęło nieraz na innych polach; głowy polskie pracowały przy Suezie i Panamie, w Kordylierach i na górze Cenis. W krew naszą i kości nasze nie przesiąkł dotychczas dostatecznie duch spekulacyjno.przemysłowy, ale mnóstwo jednostek w obranych zawodach do wysokiej dochodzi doskonałości. Masy, będąc produktem domowej cywilizacyi, na przełomie nowego życia, połowicznie tylko odczuwają potrzeby chwili, działają omackiem choć gorliwie w nowym kierunku, a dopiero następne pokolenie, po dzisiejszej epoce walk, niepewności, łamań się i zabiegów, wykarczowane już dla siebie zastanie ścieżki i z nowem życiem zrośnie się i w nie wcieli.

Wspomniałem już powyżej, że nowy prąd odznaczał się brakiem planu i systematy czności w działaniu. W tym świeżo zrodzonym ruchu społecznym bezład i dziś panuje. Brak giełdy pracy, brak biur wywiadowczych, brak dobrych informacyj, brak towarzystw rzemieślniczych i stowa rzyszeń inżynierów, mechaników, chemików i teraz utrudnia wybór kierunku kształcenia, a posyłszana wieść o zdobyciu dobrej pozycyi materyalnej przez jakiego specyalistę, jest tu jedynym drogoskazem. I jak przed laty trzydziestu przeznaczeni do pracy ręcznej wybierali ślusarstwo, uważając je w hierarchii rzemiosł za szlachetniejszej natury, choć obecnie jeszcze brak dobrych majstrów, szczególniej na prowincyi, w każdym fachu czuć się daje dotkliwie; jak dawniej rodzice i opiekunowie, kształcąc pupilów na realistów, powtarzali w myśli i głośno nazwiska: Lessepsa, Stephensonów Kierbiedzia, a nadprodukcya w tej gałęzi, z uszczerbkiem dla innych specyalności, zrobiła inżenierów kopistami i pisarzami sądów gminnych — tak też znamieniem chwili obecnej, w tutejszym zwłaszcza okręgu fabrycznym, jest przesadna dążność młodzieży do chemii stosowanej, do farbierstwa, a szczególniej koloryzatorstwa. Małe zapo trzebowanie takich pracowników tu u nas na miejscu i nie wielka liczba fabryk w Cesarstwie, używających kolorystów, ogranicza cyfrę kandydatów, mogących znaleść odpowiednie pomieszczenie i już teraz technolodzy-chemicy do zajęć, nielicujących z ich przygotowaniem przerzucać się muszą. Nie to jest wreszcie najgorszem, iż na jeden wakans, czeka 5 lub 6 ubiegających się. W wyjątkowem naszem położeniu, kaprys, antypatya, okoliczności towarzyskie, mogą wzbudzić niechęć właściciela lub dyrektora fabryki do jednego zgłaszającego się, niepodobna mu jednak usprawiedliwić uprzedzenia do kilku, z których wybór zrobić musi. Tymczasem brak jest praktykantów do innych zawodów. Kiedy więc dziś między kolorystami jeden drugiemu staje na przeszkodzie, lepiejby było skierować swe kroki na niewyeksploatowane pola. Do takich należy przędzalnictwo wełniane i bawełniane. Co do pierwszego mamy bodaj jednego wychowańca szkół miejscowych, który, tej specyalności się poświęcając, doszedł do względnie dobrego rezultatu i dziś własną zakłada przędzalnię.

Następców niema, a dział to bogaty, poszukuje zawsze znacznej liczby uzdolnionych fachowców. Może mniej płatny, może wymagający mniej naukowego przysposobienia i przez to lżej traktowany, niezapominajcie jednak panowie młodzi, że z samymi generałami nie wygramy wojny. W przędzalniach bawełnianych wyjątkowo z tuziemcem spotkać się można. A szkoda. Przemysł bawełniany zajął w kraju pierwsze stanowisko i należałoby koniecznie czysto miejscowym go uczynić. Więcej tu zapewne winy ze strony właścicieli, gdyż są między nimi z zasady nie przyjmujący praktykantów do swoich kolosalnych zakładów. Do nich zatem przedewszystkiem stosujemy prośbę o zmiękczenie zakazu. Niech każda przędzalnia bawełniana ma zawsze kilka miejsc dla chcących się uczyć, niech stawia im najsurowsze wymagania a niezdolnych wydala, ale miejsca wydalonych niech ini zastępują. Kandydatów jest zawsze poddostatkiem, a wybrani przeszedłszy wymaganą próbę, dla samych właścicieli lub ich zarządzającycu będą przydatnym materyałem. O robotnikach miejscowych bezspornie wszyscy fabrykanci jednakowo przychylne wydają świadectwa, oddając im pierwszeństwo przed sprowadzanymi z zagranicy. O praktykantach różni różnie się wyrażają. Są między niemi niewiele warci, ale z pojedyńczych przykładów nie można sądzić o ogóle. Wady ogólnoludzkie znajdujemy zarówno u anglosasów jak rumunów, jeśli więc zachowaniem się swojem miejscowy praktykant niezadowala fabrykanta, to nie dla tego, że słowianin, ale że człowiek.

Dorywcza ta notatka nie rości sobie pretensyi do miana wyczerpującej rozprawy ze wskazówkami dla naszej młodzieży. Kiedyś „Dziennik łódzki" podał tabelkę, ilu i w jakich fabrykach są praktykanci. Obecnie podsłuchana rozmowa lub pojedyncza reporterska wiadomość niczego nie uczy, nie objaśnia ogółu. Listę wszystkich praktykantów prowadzoną skrupulatnie przez „Dziennik", i ogłaszaną drukiem w przerwach czasu, uważam za konieczną potrzebę. Do ułożenia jej przyczynić się winni sami praktykanci, nadsyłając do redakcyi swoje nazwiska, z wymienieniem zakładu, do którego przyjęci zostali, specyalności, którą obrali i dnia rozpoczęcia nauki. Wiadomości tak podawane będą pewne, ale chcąc nadto, aby były ścisłe i zupełne, a temsamem interesom kraju odpowiadające, znaglić niejako winniśmy praktykantów do szczerego spółudziału przy spełnianiu tego obowiązku, w imię ogólnego dobra, a uczucie to w młodych sercach drga przecież silnie i żywo.

L. J.

*) Nie we wszystkiem zgadzając się w poglądach i wywodach z autorem artykułu pomieszczamy jego pracę w celu rozpoczęcia na nowo zamilkłej już w tej ważnej sprawie dyskusyi.

---

17)

Wojciech Delpit.

UTRACONY.

—o—

Przekład z francuskiego.

—oo—

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 72).

— Czy ja ją przypominam sobie? Naturalnie, że pamiętam. Była to bardzo dystyngowana i dobra osoba... i szlachetna. Wychodziła ona co rano, bardzo blada, w czarnej sukni i biegała za lekcyami po mieście, aż do wieczora.

Stefan przerwał to opowiadanie, które mu przykre było.

— Do jakiego czasu dama ta mieszkała u pani?

— Do połowy roku 1874.

— A gdzie się stąd wyprowadziła?

— Nie przypominam sobie dokładnie, ale ja jestem porządną kobietą, proszę pana. Książki moje są utrzymywane, jak należy, mam w nich pozapisywanych lokatorów od lat dwudziestu...

A spuszczając oczy, — dodała.

— Ale przez pierwsze lat dziesięć, ja tutaj czynną nie byłam, proszę pana... Jestem za młoda... To moja matka... Moja biedna matka!

I obcierając oczy łzą niezwilżone, poszła po wielką księgę oznaczoną rokiem 1874. Stefan porwał ją gwałtownym ruchem i nerwowo kartki zaczął przerzucać. Starannie przeglądał kartkę za kartką a na każdej zdawało mu się, że wyczyta nazwisko żony swojej. Na siedemdziesiątej dopiero stronnicy przeczytał te dwa wiersze oschłe i brutalne: Pani Klementyna Darcourt przeniosła sie do szpitala sióstr miłosierdzia 24 czerwca.

— Do szpitala! Ona! Do szpitala.

Twarz młodego człowieka była przerażająco blada, przyczem gwałtowne drżenie wstrząsało ciałem jego, że gospodyni hotelu przelękła się.

— Niech się pani nie obawia powiedział Stefan. Zaćmiło mi się w oczach; gdym się dowiedział, że ta osoba poszła stąd do szpitala.

— Tak! prawda, tak przypominam sobie teraz. Była ona tak słaba, że nie mogła się na nogach utrzymać; prosiłam jej, żeby pojechała dorożką, — odmówiła, mówiąc, że niema pieniędzy: a uczyniła to tak dumnie, że nie śmiałam nalegać.

Stefan nie miał odwagi słuchać więcej, uciekł stamtąd, jak gdyby go widmo goniło. Biegł prędko powtarzając złamanym głosem: „Do szpitala! do szpitala!" i nie zatrzymał się, aż kiedy wyczerpany padł na ławkę, obok której przechodził. A więc udała się do szpitala. Pójdzie on i tam i choćby mu przyszło każdego z osobna badać asystenta, każdego pytać doktora odnajdzie swoją ubóstwianą.

W każdym szpitalu spisują szczegółowo czas wejścia i wyjścia z zakładu każdego chorego. W mieszkaniu dozorcy przypadkiem znajdował się pierwszoroczny asystent, który palił cygaro i śpiewał zwrotkę jakiejś piosenki.

Nie ruszył się z miejsca, spostrzegłszy Stefana zbliżającego się ku niemu; puścił tylko kłąb dymu. Następnie ironicznie zapytał:

— Zapewne jegomość przychodzisz mącić nasz spokój, żeby swoją jejmość odwiedzić.

Stefan odpowiedział łagodnie, ale tak poważnie, że asystent się opamiętał. Jednym rzutem oka obejrzał przybyłego, wyczytał tyle cierpienia w twarzy pokiereszowanej, że nieokreślona litość nim owładnęła.

— Czem mogę panu służyć? Jestem na pańskie rozkazy.

Stefan powiedział poprostu:

— Jestem oficerem marynarki, zostawionym na polu walki, jako poległy. Siedm lat byłem w niewoli w Chinach. Zdołałem powrócić do Francyi i szukam mojej żony... mojej żony ukochanej. Wiem, że była tu przyjętą 24 czerwca 1874 r. chciałbym wiedzieć; co się z nią stało.

Wzruszenie Stefana udzieliło się i asystentowi. Któraż to z kobiet była tak gorąco ukochaną? Nie wiedział, — ale obawiał się, czy nie umarła w tym smutnym domu, tak, jak wiele nieszczęśliwych kobiet, które tam weszły żyjące, podobnie jak ona.

Uścisnął rękę Stefana i tonem bardzo uprzejmym powiedział:

— Proszę za mną, przejrzymy razem regestra, dowie się pan zaraz prawdy.

Weszli na pierwsze piętro do wielkiej sali prowadzącej do gabinetu dyrektora. Tam, za kratą żelazną widać było zamknięte księgi.

— To tutaj — powiedział młody człowiek.

Wyjął z kieszeni klucz i otworzył z pośpiechem bibliotekę.

— Proszę pana, to jest księga z 1874 r.

Wprawną ręką asystent przewracał kartki.

— Jak się pan nazywasz? — zapytał Stefana.

— Tajemnicę nazwiska mego powierzam twemu honorowi. Dopóki nie odnajdę żony mojej, pragnę, ażeby nikt nie wiedział, że ja żyję. Jestem Stefan Darcourt, chorąży okrętu, ciężko ranny padłem obok Franciszka Garnier'a.

Asystent porwał się z miejsca.

— To pan, pan jesteś Stefanem Darcourt'em. Czy pan wiesz, że jesteś za bohatera tu uważany.

Stefan gorzko się uśmiechnął.

— Dziękuję panu — powiedział. Nie wiem czy jestem bohaterem, wiem tylko, że strasznie cierpiałem.

— Stefan Darcourt! Czekajże pan... Otóż jesteśmy...

Pokazał mu nazwisko Klementyny, zapisane w księdze.

Stefan rzucił się na księgę i zanim asystent zdołał przeczytać, już on pochłaniał te kilka strasznych wierszy:

„Pani wdowa Darcourt, przyjęta 24 czerwca. Anemia przewlekła. Przez pół sparaliżowane nerwy żołądka. Obrzękłe nogi. Łóżko nr. 17."

A pod spodem drobno, czerwonym atramentem, te pięć wyrazów zapisano: „Nr. 17. Zmarła 4 lipca."

Stefan nie poruszył się, nie wymówił słowa jednego, ale jak piorunem rażony, padł w znak.

— Biedny człowiek— wyszeptał asystent ze łzami w oczach, tyle się nahulał, tyle namęczył i oto, czego się dowiaduje!

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Drogi żelazne.

— „Moniteur des Intérets Matériels" komunikuje, że robione są wielkie usiłowania w celu odnowienia koncesyi, udzielonej przed 10 laty baronowi Reuterowi na budowę kolei żelaznej z Resztu (port na morzu Kasp.) do Teheranu, z ewentualnem przedłużeniem tej linii przez Ispahan do zatoki Perskiej. Rząd perski zatrzymał kaucyę złożoną w sumie 100,000 fr., ponieważ kolej nie została wybudowaną. Niedawno jednak rząd perski ofiarował zwrot tej sumy, a baron Reuter odmówił przyjęcia zwrotu i popierany przez sir H. D. Wolfa żąda odnowienia koncesyi. Rząd ruski wymaga koncesyi dla kilku kapitalistów moskiewskich na budowę kolei żelaznej od morza Kaspijskiego do Teheranu przez Amul.

Handel.

— Kupiec Popow zbiera kolekcyę towarów ruskich mogących znaleźć zbyt na półwyspie Bałkańskim. Kolekcya ta będzie wystawianą w rozmaitych miastach półwyspu Bałkańskiego, celem obznajmienia kupców tamtejszych z towarami ruskiemi. Podczas takich wystaw agenci umyślnie do tego przeznaczeni, przyjmować będą zamówienia na dostawę towarów.

— Podług ogłoszonego w tych dniach sprawozdania urzędowego, w roku 1888 przywieziono do Anglii wełny i włosia: z Australii 430 mil. funtów, z przylądka Dobrej-Nadziei 83 mil. funtów, z Indyj wschodnich 35 mil. funtów z Europy 59 mil. f. z innych stron świata 30 mil. funtów, ogółem 637 milionów funtów. W tymże czasie wywieziono z Anglii: Niemiec 30, do Holandyi 77.5 do Belgii 85.275, do Francyi 61.25 milionów funtów.

Pieniądze.

— W austryackim zakładzie kredytowym odbyła się konferencya grupy Rotszyldów w sprawie dalszego konwertowania papierów ruskich płatnych w złocie. Należy spodziewać się wypowiedzenia pozostałych 5% pożyczek złotych i listów zastawnych ziemskich.

— W ubiegły poniedziałek bank państwa w Petersburgu wysłał do niemieckiego banku państwa w Berlinie obligacye konsolidowane w sumie 10 milionów marek.

Podatki.

— W departamencie podatków bezpośrednich utworzono pięć posad rewizorów podatkowych, którzy mają dozorować czynności inspektorów prowincyonalnych.

Przemysł.

— Spółka udziałowa przemysłowców wiedeńskich, jak donosi „Kuryer warszawski," otwiera w Warszawie wielką fabrykę lamp.

Ubezpieczenia.

— Berlińskie towarzystwo ubezpieczeń „Victoria" otrzymało pozwolenie na prowadzenie operacyj w Rosyi. Towarzystwo przyjmuje ubezbieczenia na życie i ubezpieczenia transportów towarów.

Wiadomości bieżące.

(—) **Z teatru.** Któż z nas nie wie, jak ważnym czynnikiem w życiu naszem jest pieniądz, ów prawdziwy *nervus rerum*, jak go trafnie ktoś określił. Podobno najlatwiej daje się poznać charakter człowieka przy kieliszku; mybyśmy powiedzieli, że wówczas tylko, gdy idzie o pieniądz, tłumione namiętności wybuchają z całą siłą i przed oczy nasze staje naga prawda, smutna ale — rzeczywista, odarta z uroku i złudzeń poetycznych. Pieniądz był zawsze bożyszczem ludzi, ale nigdy może nie stawiano i nie ceniono go tak wysoko, nigdy tak niewolniczo nie schylano przed nim czoła, jak dziś, kiedy kiesa nabita stanowi o moralnej wartości człowieka.

Bliziński prawdę tę odczuł głęboko; nie uciekł się jednak w „Panu Damazym" do ostrej, chłoszczącej satyry, ale spokojnie, objektywnie, z humorem, nie zaprawionym goryczą, przedstawił nam owe, nieznające granic, uganianie się za majątkiem, choćby zdobycie go połączone być miało z krzywdą najbliższych. Zgodzić się musimy z autorem, że takich Zegocin (p. Grabińska) nie cofających się dla zdobycia majątku przed żadnym środkiem, choćby on w procedurze kryminalnej nosił miano oszustwa, w życiu naszem jest bardzo wiele. Czyż mniej zgodny z prawdą jest taki pan Seweryn (p. Kopczewski), jej siostrzeniec, bałamucący nikczemnie daleką swoją krewnę, Mańkę (panna Lubicz) i ubiegający się jednocześnie o rękę drugiej posażnej krewniaczki? Ze wstrętem odwracając się od tych ludzi, tem skwapliwiej garniemy się do takich idealnych typów, jak pan Damazy (p. Feldman), Antoni (p. Jarszewski) i Helcia (pani Majdrowicza).

Wdzięczni jesteśmy autorowi za ten optymizm, za ten maleńki lazurowy skrawek na szarem tle naszego życia. Ten pan Damazy to poczciwiec nad poczciwcami, od niego i od miluchnej jego córeczki wieje jakaś sielanka, idylla, chwytająca za serce i przenosząca nas na chwilę z dusznej atmosfery spraw brudnych i nieszlachetnych do cichego, szlacheckiego domku, w którym pieniądz nie jest jeszcze najwyższym ideałem. Niestety! tak to rażąco odbija od smutnej prawdy życiowej, że z niedowierzaniem patrzymy na tego poczciwca, odrzucającego pod wpływem chwilowego wzruszenia majątek, który mu się z prawa należy. W onegdajszem przedstawieniu prym trzymali pani Majdrowiczowa i pan Winkler (rejent). Postać naiwnego, pełnego prostoty dziewczęcia oddała p. M. z prawdą zachwycającą. Rolę onegdajszą w repertuarze pani M. pozwalamy sobie zaliczyć do najlepszych jej kreacyj.

Pan Winkler był doskonałym rejentem; P. Grabińska (Żegocina) grała bez zarzutu; najlepiej udała się jej scena oświadczyn w akcie trzecim. P. Feldman z trudnej swej roli tytułowej wyszedł zwycięzko.

P. Lubicz oddała należycie wdzięczną i piękną rolę Mańki; pożądanem jednak byłoby bardziej umiejętne władanie głosem z natury dźwięcznym i miłym. Pan Kopczewski charakteryzacyą twarzy i grą swoją nie pozostawił nic do życzenia. P. Jarszewski powinien pamiętać, że sztywna postawa, do jakiej artysta ten ucieka się nazbyt często, dobrą jest w tragedyach klassycznych, ale nie w komedyi, w której akcya idzie żwawo i ruchliwie. P. Mielnicki maleńką rolę Genia Bajdalskiego odegrał z humorem i życiem. W scenie z ojcem (rejentem) pobudzał widzów do wybuchów szczerego śmiechu. W końcu z prawdziwą przyjemnością zaznaczamy, że pani Bartoszewska sympatyczną rolę Tykalskiej odtworzyła z prawdą i uczuciem. Radzibyśmy panią B. w rolach podobnych spotykać częściej, nadmieniając, iż komedya powinna być dla niej jedynem polem popisu.

J. B.

(—) **Ćwiczenia sygnałowe** straży ogniowej ochotniczej, odbędą się w Paradyzie w poniedziałek d. 1 Kwietnia r. b., o godzinie 8 wieczorem. Wszyscy bez wyjątku członkowie straży winni się stawić w pełnych uniformach.

(—) **Zarząd ochrony dla dziewcząt** wyznania Mojżeszowego w Łodzi zawiadamia, że kasa ochrony otrzymała w marcu r. b. rs. 10 od p. Heimana w imieniu jego narzeczonej p. Elly Radlauer, nadto następujące ofiary synagogalne: od pp. Izr K. Poznańskiego rs. 37 k. 50, Ignacego Poznańskiego rs. 13 kop. 15, Salomona Landau rs. 7 kop. 50, Józefa Birnbauma rs. 7 k. 50, Jul. Bielszowskiego rs. 6 k. 75, Aleks. Barcińskiego, Moritza Fraenkel i Leopolda Landau po rs. 3 kop. 75 i Sam. Czamańskiego rs. 1 kop. 50. Razem rs. 85 k. 50. Za powyższe ofiary zarząd ochrony składa szanownym ofiarodawcom niniejszem publiczne podziękowanie.

Przewodnicząca w zarządzie *Ernestyna Ginsberg.*

Sekretarz zarządu *J. Hertz.*

(—) **Wypadki.** Na Bałutach onegdaj przejeżdżający ulicą Aleksandrowską nieznany włościanin, przejechał przechodzącą tamtędy dziewczynę ze wsi Jagodnica Złota, Annę Zimmer.

(—) **Antyspirytysta** profesor Roberth niesyty wawrzynów, zebranych w Piotrkowie, zjechał do naszego miasta z zamiarem zaprodukowania doświadczeń anti-spirytystycznych i zapoznania łodzian z psychologią doświadczalną.

(—) **Ruska trupa dramatyczna** pod dyrekcyą p. Jakowlewa zjeżdża w tych dniach do Łodzi i daje na pierwsze przedstawienie „Sokoły i Worony" dramat i „Na węzełki" wodewil.

KRONIKA.

— Warszawa.

Z Wisły. Relacye pism warszawskich z obecnego stanu wody na Wiśle i szkód poczynionych przez zalewy brzmią jak następuje: Pod Płockiem lody ruszyły dopiero wczoraj o godz. 3-ej rano, czyli w 12 godzin później aniżeli pod Warszawą. W chwili obecnej zapewne już na całej długości Wisły lody połamane, z Gdańska bowiem donoszą telegraficznie, że lody do Chełmna puściły. Woda ciągle utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie i to opada, to się znów podnosi; w ciągu dnia onegdajszego woda opadła już do 16 stóp, a około północy podniosła się znów do 19 stóp 7 cali i dopiero stanęła w mierze. Wobec tego, woda z zalanych ulic w Warszawie nie ustępuje, zdaje się jednak, że mieszkańcy przygotowani dość dawno na wszelkie ostateczności, zabezpieczyli się tak, iż zbyt wielkich strat nie poniosą.

Gorzej ma się rzecz w bliższych i dalszych okolicach Warszawy. Pomiędzy wsiami Zawolką i Małocice, w gminie Cząstków, uformował się zator trzywarstowy, wskutek czego woda i kra przerwały wał ochronny. Pomimo rozpaczliwych wysiłków około 100 ludzi, czuwających nad całością wału, zabezpieczającego mienie i dobytek setek mieszkańców wsi sąsiednich, rozszalałego żywiołu opanować było niepodobna. Ani worki z piaskiem, ani kamienie rzucane w przerwę nie powstrzymały z kolosalną siłą rwącej fali i woda zalała całą okolicę, na przestrzeni około 3 ch mil kwadratowych. Zalane wsie: Łomianek i Burakowa, Dziekanów, Kełpin, Kępa Kełpińska, Kępa Czosnowska, Małocice, Buraków Dolny, Kazuń niemiecki, Zawałka, Cząstków, Łomna, Ruda Ewausa, Ruda Mintra, Ruda Majoracka, Potok i Młociny. W katastrofie tej kilkoro ludzi utraciło życie, bądź uchodząc przed powodzią po bezskutecznej obronie wału, bądź ratując dobytek. Pastuch pędzący kilka sztuk bydła, zaskoczony powodzią w polu, zginął wraz ze swoją trzodą w rwących nurtach powodzi. Liczba straconego inwentarza dochodzi podobno do paruset sztuk. Mnóstwo ludzi nocowało na dachach swoich domostw, gdyż nawet z ratunkiem na zwykłych małych łodziach narazie niepodobna było pospieszyć. Organizuje się tam komitet pomocy dla powodzian.

Nad utrzymaniem w całości wału obor-skiego pracują setki ludzi. Poniżej położone wsie woda już zalała. Pod wodą więc znajduje się Jezioroa, Augustówek, także i pola Bielawy.

Pod Nowogieorgiewskiem, przy ujściu Narwi do Wisły, zator skierował wody Narwi na łąki i pola. Wylew dotarł do plantu i zniósł go na przestrzeni trzech wiorst zupełnie. Woda zalała stacyę Nowy Dwór i przyległą fabrykę krochmalu. Wody Narwi dostały się aż do miasteczka Nowy Dwór i formalnie zatopiły miasto. Kilkanaście budynków runęło, nie mogąc się oprzeć fali; kościół zalany. Powtórzyła się tu zeszłoroczna katastrofa, tylko z większą siłą.

Wylewy spowodowały też niemałą przerwę w komunikacyi. Kolej nadwiślańska z powodu katastrofy pod Nowogieorgiewskiem wyprawia pociągi tylko z Warszawy i z Mławy do Jabłonny; komunikacya towarowa wstrzymana. Na kolei wiedeńskiej potoki podmyły w wielu miejscach nasypy, zalewając całe okolice; setki robotników pod kierunkiem inżynierów pracuje nad niedopuszczeniem przerwy w ruchu pociągów. Na kolei terespolskiej żadnych poważniejszych szkód powódź nie zrządziła.

Natomiast mnóstwo dróg szosowych uległo zupełnemu zniszczeniu.

Z Krakowa donoszą wprawdzie, że poziom wody obniżył się, jednakże z powodu ciepłych deszczów, jakie spadły w ostatnich dniach, spodziewają się tam ponownego przyboru.

Ze Lwowa telegrafują o ogromnych spustoszeniach, poczynionych przez powódź w Galicyi. W Radymnickiem zalała woda pięć wsi, w Przemyskiem—trzy, w Łańcuckiem—cztery, w Tarnobrzeskiem—sześć. W Radymnie most zerwany. Inżynierya wojskowa wszędzie spieszy z pomocą.

Znaczne legaty. Czytamy w „Kuryerze warszawskim", że w połowie stycznia roku bieżącego, zmarł w okolicach Baku na Kaukazie, niejaki Tomasz Strzampowicz, rodem z Warszawy, który od lat trzydziestu przebywał na Kaukazie, gdzie jako przedsiębiorca robót kolejowych i dostawca rozmaitych artykułów dla magazynów wojskowych, dorobił się ogromnej fortuny. Ś. p. Strzampowicz umarł bezdzietnie i przeznaczył 100,000 rubli na budowę kościoła katolickiego w Kutaisie, gdzie poprzednio dłuższy czas mieszkał. Prócz tego Strzampowicz poczynił dla krewnych i znajomych znaczne legaty, przenoszące sumę 200,000 rubli.

— Petersburg.

Emerytury kolejowe. W sferach interesowanych krążą pogłoski, że w komitecie ministrów zapadły pewne postanowienia przedwstępne, co do zaprowadzić się mającej reformy kas emerytalnych dla urzędników i oficyalistów dróg żelaznych. I tak, w razie nieszczęśliwych wypadków śmierci lub kalectwa któregokolwiek z uczestników kasy, odszkodowanie ma ponosić towarzystwo kolei, nie zaś, jak dotąd, kasa emerytalna. Dalej — składki emerytalne mają być pobierane obecnie na rachunek każdego uczestnika z osobna, nie zaś na rzecz kasy, a także do czasu dalszej decyzyi. Wreszcie, owe na prywatnych wiadomościach oparte pogłoski, uporczywie twierdzą, że zapadło również postanowienie, iż uczestnicy kasy emerytalnej, którzy się podali do emerytury przed dniem 1 stycznia, otrzymają emeryturę podług ustawy dotąd obowiązującej, zaś podania wniesione po 1 stycznia, nie będą uwzględnione, aż do czasu ostatecznego załatwienia przez rząd sprawy zmiany ustawy emerytalnej.

Popisowi. Podług ogłoszonego w „Gońcu urzędowym" sprawozdania, w roku 1878 podlegało losowaniu do służby wojskowej w Królestwie Polskiem 82,847 popisowych, w tej liczbie 10,743 żydów. Zaliczono do wojska 24,021 młodzieńców, przyczem nie dobrano do zamierzonej liczby 80. Pomiędzy wziętymi do wojska było 3,267 żydów, przyczem niedobór ich uczynił 77 głów.

Ministeryum sprawiedliwości zatwierdziło wybór na członków sądu handlowego warszawskiego. Jana Szlenkiera, Feliksa Wojciechowskiego, Feliksa Bobrowskiego i Władysława Kremkego; a na ich zastępców: Juliana Fragata, Edwarda Ortweina, Mikołaja Braumana i Michała Glücksberga.

Szkoły rolniczo-leśne. „St.-Petersb. wied." donoszą, że zamierzono otworzyć szereg szkół niższych rolniczych w guberniach południowych, a także zreformować niektóre zakłady średnie rolniczo-leśne. W związku z tem pozostaje reforma instytutu w Nowej-Aleksandryi, który ma być zamieniony na akademię.

Nowe przepisy, dotyczące pobierania i użytkowania sum wpływających do sędziów pokoju wkrótce zostaną ogłoszone, jak donosi „Graždanin", i obowiązywać poczną od d. 13 stycznia 1890 r.

— Piotrków.

Pokątny doradca na ławie oskarżonych. Wiele się pisze i mówi o bałamuceniu i wyzyskiwaniu ludu prostego przez po kątnych szynkownianych doradców, nazy-

---

Podniósł Stefana i posadził go z trudem na krześle.

— Lepiej jednak, że wiem prawdę—wyszeptał głosem złamanym.

— Ale znasz tylko prawdę względną! — zawołał żywo asystent. Przypatrz się pan jakie tu są różne i nierówne pisma! Bo któż to redagował? Dozorca, któremu się pić chciało; stróż sali, któremu było zimno; asystent, który był głodny. Dyrektor tylko ma urzędowe i wierne świadectwa. Przy końcu każdego roku uważnie te księgi przegląda. Żadna z chorób, któremi żona pańska była dotkniętą, nie jest śmiertelną, — wprawdzie, gdyby się nie leczyła i starań potrzebnych nie miała, mogła była umrzeć, ale niepodobieństwo, ażeby się to stało w dziesięć dni po przybyciu do szpitala! Za dwie godziny dopiero możesz się pan dowiedzieć prawdy bezwzględnej,— czy poczeka pan dwie godziny?

— Dziękuję panu — wybełgotał Stefan słabym głosem. Niepodobieństwem byłoby mi dwie godziny pozostać w miejscu, w którem może moja żona wydała ostatnie tchnienie. Wybaczy więc pan...

Asystent wiedział, że boleść potrzebuje samotności, nie nalegał też. Stefan wyszedł zgorączkowany, zbolały, z gołą głową, chłodząc rozpalone czoło powiewem wiatru jesiennego. Błąkał się po ulicach nie wiedząc dokąd dąży, aż znalazł się na moście Solférino. Łokciami podparł się na poręczy mostu i patrzał w wodę, która płynęła smutna i szara, głucho się niby skarżąc. Powoli doznał halucynacyi, jak dnia poprzedniego w Louveciennes. Zdawało mu się, że Klementyna stoi na wodzie rzeki i ręce ku niemu wyciąga uśmiechając się zarazem. Wydał okrzyk i nachylił się by pochwycić cień nie do ujęcia. Ruch jego tak był gwałtowny, że jakiś przechodzień zatrzymał go za ramię, wołając:

— Co to jest! co pan robisz?

Stefan wybełgotał jakieś podziękowanie tłomacząc się naglym zawrotem głowy. Potem zmusił się i odparł od siebie ohydną pokusę samobójstwa; nie miał prawa umierać, zanim upewni się, że Klementyna nie żyje. Wszystko zależeć będzie od urzędowej odpowiedzi, którą ma otrzymać.

O naznaczonej godzinie Stefan udał się do szpitala. Poprowadzono go prosto do gabinetu dyrektora, który czekał na niego wraz z asystentem. Ten ostatni poskoczył ku Stefanowi, jak tylko ten drzwi otworzył:

— Szczęśliwa wiadomość, panie, szczęśliwa wiadomość!

Wyrazy te nagle wypowiedziane zawróciły w głowie Stefanowi.

Dyrektor podniósł się, wziął za rękę oficera marynarki i posadził go obok siebie:

— Oto co jest, proszę pana—powiedział. Omyłka popełnioną została w regestrach, omyłka bardzo zresztą naturalna. Pani Darcourt zajmowała rzeczywiście łóżko nr. 17 oznaczone od dnia 24 czerwca do 4 lipca. Ale ponieważ skarżyła się tam na cugi a chora, która zajmowała łóżko pod nr. 14 wyzdrowiała zupełnie, przeniesiono na jej miejsce panią Darcourt. Nazajutrz przyniesiono nam nieszczęśliwą jakąś kobietą napół zdruzgotaną przez omnibus i umieszczono ją pod nr. 17, który był próżny; we dwadzieścia cztery godzin kobieta ta wyzionęła ducha i zapisano:

„Zmarła dnia 4 lipca" u spodu, pod nazwiskiem żony pańskiej. Omyłka ta jest sprostowaną w osobistym moim regestrze. Patrz pan:

„Pani Darcourt, łóżko nr. 14, dawniej 17. Wysłana do wód w Bourboule przez doktora Desvanx, profesora na wydziale medycznym i naczelnego lekarza szpitala.

(D. c. n.).

wających siebie szumnie „adwokatami". Wyzysk tych panów idzie zwykle ze sprytem i umiejętnością wykręcania się z najbrudniejszych sprawek,—ztąd też rzadko kiedy Temis dosięga ich karzącem swem ramieniem. Ale zdarza się niekiedy, że taki pan doradca, mecenas chłopski przerachuje się, że noga mu się pośliznie i zamiast złowienia w mętnej wodzie ofiary, sam wpada w kałużę aromotnie. Właśnie jeden z takich doradców biednego chłopa, jeden z wyzyskiwaczy jego ciemnoty zasiadł w tych dniach na ławie oskarżonych,—jest nim 23 letni młodzieniec Stanisław Jadłowski, z pochodzenia szlachcic. Działalność jego opiewa akt oskarżenia w następujący sposób: dnia 26 września 1885 roku włościanka ze wsi Wola Blachowa, gm. Brudzice Maryanna Stangret zwróciła się w Noworadomsku do wskazanego jej przez faktora „dobrego adwokata" Stanisława Jodłowskiego z prośbą o napisanie podania sądu o zasądzenie jej od włościanki Jarocińskiej 90 rubli z rewersu. Jodłowski, otrzymawszy od Stangretowej rewers na 90 rs. i 4 rs. na koszty", sprzedał następnie ów rewers pozwanej Jarocińskiej za 44 rubli, ale nawet tych pieniędzy nie chciał zwrócić Stangretowej.

Włościanie ze wsi Stenszów, gm. Pidle upoważnili włościan Szmigielskiego i Bartnika do robienia starań do odebrania ziemi od włościanina Pieniążka. Pełnomocnicy w kwietniu 1885 r. w drodze do Noworadomska spotkali jakiegoś człowieka, jak się później okazało—Jodłowskiego, który oświadczył, że służy przy komisarzu i zobowiązał się napisać prośbę za 1 rubla. W parę dni potem przyjechał do Stenszowa Jadłowski i pokazawszy zgromadzonym włościanom jakiś papier z pieczęcią, oświadczył, że to jest decyzya gubernatora, że w krótkim czasie przyjadą do nich komisarz, geometra i komornik i że na przyjęcie ich potrzeba koniecznie 25 rubli. Włościanie zebrali między sobą 11 rs. 50 kop. i pieniądze te wręczyli Jodłowskiemu „na przyjęcie gości". Jak się okazało, Jadłowski w sprawie tej nic literalnie nie zrobił.

Włościanie ze wsi Chrzanowice, gminy Sałowice upoważnili Wojtanię i Królaka do przeprowadzenia sprawy z właścicielem wsi żydem Rajchmanem o serwituty. Pełnomocnicy dzięki faktorowi trafili do Jodłowskiego, który zobowiązał się do przeprowadzenia ich sprawy. Jodłowski przez długi czas bałamucił chłopów, utrzymując, że sprawę powierzył adwokatowi przysięgłemu w Warszawie, a następnie że sprawa już wygrana i że do wsi już jedzie komisarz z komornikiem na potwierdzenie czego pokazywał im jakiś papier, przy tem pod różnemi pozorami wyłudził od włościan 58 rs. 50 kop. Okazało się, że Jodłowski w sprawie tej nic nie zrobił.

Pełnomocnicy ze wsi Kobiele—Skorupski, Skrzybacz i Rusin, na skutek zapewnień Jodłowskiego „o blizkich stosunkach z komisarzem", w maju 1885 r. powierzyli mu sprawę swej wsi o serwituty przeciwko właścicielowi majątku. Jodłowski wyłudził od włościan 22 rubli, przyjeżdżał nawet w tym celu do wsi z zapewnieniem o wygranej sprawie i z oświadczeniem, że tuż za nim jedzie wicegubernator i komisarz i żądał przytem wysłania koni na ich spotkanie i wręczenie mu pieniędzy na kupno „dobrego wina, bo tacy panowie byle jakiej lury nie piją". W kilka dni potem Jodłowski wręczył pełnomocnikom w Noworadomsku zapieczętowaną kopertę, oświadczając, że w środku jest wyrok w ich sprawie, ale tymczasem okazało, się że zamiast wyroku w kopercie było podanie włościan ze wsi Kobiele. I w tej sprawie Jodłowski nic nie zrobił.

W maju 1885 r. do Jodłowskiego zwracali się również pełnomocnicy ze wsi Łabędź, gm. Koniecpol—włościanie Śnieżko, Gęsikowski. Lizba w sprawie zatargu wsi z dziedzicem hr. Ostrowskim o pastwiska. Jodłowski upewniał włościan, że ma w Piotrkowie „znaczne stosunki" i że dzięki takowym sprawę napewno wygra. Otrzymawszy od pełnomocników w Noworadomsku 7 rs. Jodłowski w parę dni potem przyjechał do wsi Łabędź, przeczytał włościanom jakiś papier, utrzymując, że to jest „pozwolenstwo gubernatora" i zmusił ich do podpisania jakiegoś podania. Następnie gdy pełnomocnicy przyjechali do Jodłowskiego do Noworadomska, ten wręczył im kopertę, mówiąc, że takowa zawiera w środku przychylną dla nich decyzyę gubernatora, ale i tym razem koperta zamiast decyzyi naczelnika guberni, zawierała podanie włościan ze wsi Łabędź. Okazało się, że Jodłowski nie robił żadnych podań w imieniu włościan ze wsi Łabędź ani do komisyi do spraw włościańskich, ani też do miejscowego komisarza.

W kwietniu 1885 r. rządca właściciela wsi Kocierzów, gm. Gosławice Józefa Kamockiego—Leon Przanowski na skutek rekomendacyi radomskowskiego faktora Aronna Bugajskiego, zwrócił się do Jodłowskiego z prośbą o wyrobienie mu jakiej posady. Jodłowski oświadczył, że brat jego rodzony służy w zarządzie leśnym i że przez niego może wyrobić mu posadę strzelca w lasach rządowych, za co żądał 30 rs. z któremi kazał przyjechać Przanowskiemu za 5 dni. Tymczasem, nie czekając tego terminu, Jodłowski przyjechał sam do Przanowskiego i oświadczył, że do obiecanej mu przez niego posady strzelca jest wielu kandydatów i że wobec tego trzeba koniecznie się spieszyć, żądał więc, ażeby Przanowski zaraz przyjechał do Noworadomska. Poradziwszy się z Kamockim, Przanowski do Noworadomska nie pojechał. Tymczasem po 4 dniach przyjechał do Kocierzowa Jodłowski z zapewnieniem, że Przanowski został już mianowany i zmusił go do podpisania jakiegoś papieru, jakoby żądania o wydanie fuzyi i pieniędzy na sprawienie munduru. Wobec tego Przanowski dał Jadłowskiemu 8 rs. Nazajutrz Jodłowski znów przyjechał do Kocierzowa i wręczył Przanowskiemu kopertę, mającą zawierać w środku nominacyę na starszego leśnego „objezdczyka", za co zażądał 12 rubli. Przanowski poszedł pokazać ową nominacyę Kamockiemu,—okazało się, że Przanowski został mianowany starszym „objezdczykiem" Litelskiego leśnictwa z pensyą 260 rs., że ma otrzymać 22 morgową osadę, fuzyę, 75 rubli na konia i 25 rs. na sprawienie ubrania; na nominacyi była zrobiona adnotacya, że 5 maja 1885 r. za N. 1692 zażądano od warszawskiej intendentury wysłania Przanowskiemu biletu na broń, a sama nominacya miała pieczęć sznurową. Przy bliższem rozpatrzeniu się Kamocki spostrzegł że pieczęć na nominacyi na leśnika była pieczęcią sądu gminnego IV okręgu, radomskowskiego powiatu, a dalsze dochodzenie wykryło, że nazwisko naczelnika piotrkowskiego leśnictwa „Czegoda jewa" i sekretarza „Malinowskiego", jak również N 1692 do intendatury były fikcyjne i zostały zmyślone, i że Przanowski nie był wcale mianowany „objezdczykiem" leśnictwa, które właściwie nie istniało.

Badani na śledztwie sądowem włościanie, oszukiwani przez Jodłowskiego, nie chcieli dochodzić swych krzywd, apatycznie oświadczając, że Jodłowski „obiecywał im dobrze zrobić, a zrobił źle", ale co właściwie miał zrobić Jodłowski i jakie im czytał papiery, wytłómaczyć nie umieli. Do Jodłowskiego udawali się dla tego, ponieważ komisarz do spraw włościańskich w Noworadomsku, po wysłuchaniu ich ustnych skarg, kazał im to wszystko. co mówili, „dokumentnie wypisać na piśmie". Głównym faktorem Jodłowskiego, który napędzał mu do siatki głupie i biedne ofiary chłopskie, był faktor radomskowski Aron Bugajski, Żyd Bugajski miał nawet—jak to widać z zeznań świadków— przywieść do wsi „pomocnika gubernatora", na wrzekome przyjęcie którego, Jodłowski wyłudzał od włościan pieniądze.

Jodłowski przyznał się jedynie do sfałszowania nowiny i sprzedania pozwanej rewersu na 90 rs. za 40 rs. Sąd po dość długiej naradzie wyniósł wyrok skazujący Jodłowskiego na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i na zamknięcie w więzieniu przez rok jeden. Jodłowski po ogłoszeniu wyroku zaraz został wzięty do więzienia.

— **Dobra Rogoźnik**, położone w powiecie będzińskim, wraz z kopalnią rudy żelaznej i węgla, należące do sukcesorów ś. p. W. Hordliczki, sprzedane zostaną w drodze działów. Sprzedaż naznaczona została na 28 kwietnia r. b. w wydziale IV sądu okręgowego w Warszawie.

— **Kongres.** W swoim czasie donosiły pisma zagraniczne o projekcie rządu szwajcarskiego, który miał wezwać europejską konferencyę w celu roztrzygnięcia niektórych dotyczących się prawa fabrycznego kwestyj. Telegram agencyi Wolfa doniósł w tych dniach z Berna, że rada związkowa już wygotowała program kongresu, który ma być rozesłany do wszystkich herojów przemysłowych. Szwajcarya proponuje: 1-e niedozwolić w dni świąteczne zajmować się robotą, 2-e określić minimalny wiek, przed doścignięciem którego dzieciom nie będzie dozwolone pracować w fabryce, 3-e ustanowić normę dnia roboczego, w którym mają zajmować się nieletni, 4-e wprowadzić zakaz co do fabrycznych zatrudnień kobiet, dzieci i nieletnich w niektórych szkodliwych i niebezpiecznych fabrykach. To ostatnie stosuje się i do zakazania lub ograniczenia robót nocnych. Konferencya ma się odbyć w Berkie lub Genewie we wrześniu r. b.

ROZMAITOŚCI.

× **Na kuli ziemskiej** istnieje podług obliczenia jednej z gazet — 3064 języków i do tysiąca najróżniejszych religij. Liczba mężczyzn równa się prawie ilości kobiet. Średni wiek życia — 33 lata. Czwarta część ludzi na kuli ziemskiej umiera niedoszedłszy lat 17. Na tysiąc osób jedna tylko dobiega do lat 100, sześć — 65 lat. Ludzi na świecie jest więcej niż miliard. Śmiertelność wynosi rocznie 35,214,000 osób dziennie 96,480, na godzinę 4,010, na minutę 67, na sekundę 1. Rodzi się ludzi rocznie 36,792,000, dziennie 100,800, na godzinę 4,200 i na minutę 70. Żonaci żyją dłużej niż bezżenni, umiarkowani i pracowici dłużej, niż leniwi i rozpustni. Życie ludzi w państwach cywilizowanych w ogóle dłuższe od państw niecywilizowanych. Kobiety mają więcej szans na dożycie 50 lat jak mężczyźni, lecz po 50 latach szanse dla mężczyzn są większe. Stosunek żonatych do bezżennych wynosi jak 75:1000. Urodzeni na wiosnę odznaczają się silniejszą budową ciała od urodzonych w późniejszej porze roku. Poród i śmierć częściej wypadają w nocy jak w dzień. Statystyka wykazuje, że tylko czwarta część męskiej połowy ludzkości zdolną jest nosić oręż i może być przyjętą do służby wojskowej.

× **Wieś szachistów.** W pobliżu miasta Halberstadt, w Prusach, leży wieś Ströbeck, której każdy mieszkaniec jest wybornym szachistą. Datuje się to już od czasów bardzo dawnych. Mieszkańców tej wioski wyuczył gry w szachy pewien kanonik z Halberstadt, wygnany do Ströbeck. Z nudów nauczył on kilku wieśniaków tej gry, która tak im się podobała, że wkrótce wszyscy jej się wyuczyli. Fryderyk W., przejeżdżając raz przez tę wieś, grał w szachy z kilku wieśniakami. Szachownicę, na której toczyły się owe zapasy, dotąd przechowują. Jeszcze dziś w czasie wieczorów zimowych rodzice uczą tam dzieci swe gry w szachy, która w ten sposób nigdy nie wychodzi ze zwyczaju.

× **Teatromania.** Zamiłowanie do teatrów amatorskich staje się coraz bardziej modne. Paryż, jak zwykle, dał mu początek. W pierwszych jego salonach, high-life daje przedstawienia z komedyj, dramatów, operetek, a nawet całych partycyj oper. Amatorstwo to przeniknęło nawet na — półwysep Bałkański. Przed paru tygodniami odegrano w Bukareszcie, w domu pani Vacaresco, komedyę w jednym akcie napisaną przez królową Carmen-Sylvę. Dostojna autorka obecna była na przedstawieniu.

× **On temu nie winien.** *Żona.* Dnia 30 marca będziemy obchodzili nasze srebrne wesele. Jak myślisz, możeby zabić karmnego wieprza?

Mąż. Zabić wieprza! Przecież nieszczęśliwe stworzenie nic a nic nie winne temu, co się stało przed dwudziestu pięciu laty.

× **Następstwa ustawy o rozwodach.** Do gabinetu pewnego adwokata paryskiego wpada sześcioletni chłopczyk, zanosząc się od płaczu.

— Co ci jest, mój mały, czy masz do mnie interes? — pyta jurysta.

— Pan jest adwokatem?

— Tak. I czegóż sobie życzysz?

— Ja chcę rozwodu — z tatą i mamą.

× **Nadużycie.** Dzienniki paryskie opowiadają, że królowa Małgorzata na ostatnim balu dworskim w Kwirynale spostrzegła na sali jakąś znaną rzymską damę z półświatka. Obrażona królowa podała natychmiast rękę królowi i wyszła z sali, poczem na rozkaz jej zaczęto przeglądać karty zaproszające, oddane przez gości. Okazało się, że kilka kart było sfałszowanych. W sprawie tej wytoczono śledztwo.

TELEGRAMY.

Czardżuj, 28 marca. (Ag. płn.). Dziś na parostatku „Car" wyjechali do Karki turkiestański generał gubernator i agent policyjny Buchary Czarykow. Generałowi Rozenbachowi towarzyszy reprezentant bucharskiego emira Tursyn-Chudża-Sadr, najwyższy dostojnik w Bucharze. Na obiedzie 13 marca generał Rozenbach zawiadomił czardżujskiego beka i będące przy generale poselstwo bucharskie o ofiarowaniu emirowi Buchary przez Jego Cesarską Mość brylantowych ozdób orderu Orła Białego i orderów posłom bucharskim przebywającym w Petersburgu. Wiadomość ta była przyjęta przez dostojników bucharskich z niezwykłym zapałem.

Wiedeń, 27 marca. (Ag. półn.). Donoszą z Budapesztu, iż zdrowie cesarzowej Elżbiety poprawiło się. Stan rozdrażnienia nerwowego zniknął.

Wiedeń, 27 marca (Ag. Półn.). Kalnoky powrócił wczoraj z Budapesztu do Wiednia. Mówią, że odbył on konferencye z wpływowymi na Węgrzech mężami stanu. Dezydery Szilagyi przyjął tekę sprawiedliwości, przez co gabinet Tiszy zyskał potężną podporę. Szilagyi głosował wprawdzie wczoraj wśród radosnych okrzyków opozycyi przeciw artykułowi 25-mu ustawy wojskowej, będąc zasadniczo przeciwnym dwuletniej służbie ochotniczej, mimo tego ofiarowaną sobie tekę przyjął. Dzienniki tutejsze przyznają, że rozprawy nad rzeczonym artykułem, przeszło miesiąc trwające, mocno zaszkodziły parlamentaryzmowi na Węgrzech.

NADESŁANE.

— Do wszystkich znaczniejszych sklepów kolonialnych i spożywczych, nadeszły makarony w paczkach 1 i ½ funtowych z firmą warszawskiej parowej fabryki L. Krzymuskiego, i tylko za dobroć takich *jako rzeczywiście własnego wyrobu*, fabryka odpowiada.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Warszawa, 28 marca. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. ——, patra i dobra —— ——, biała — —810, wyborowa 615—630; żyto wyborowe 380—390, średnie — — —, wadliwe: ——jęczmień 2 i 4-rzęd. 530—400, owies 215—275, gryka 400—435, rzepik letni—, zimowy —, rzepak rapa zim ——, groch polny 420——, cukrowy 800—900, fasola 1000—1100 za korzec, kasza jaglana 95—130; olej rzepakowy 400—420, lniany 420— za pud.

Dowieziono pszenicy 500, żyta 400, jęczmienia —, owsa 100, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 27 marca. Okowita 78% z akcyzą po k. 9½% Stosunek garnca do wiadra 100—3777. Ilość skład za wiadro kop. 820³—829³ za garn. 267—269. Szynki za wiadro kop. 832³—838³, za garn. 271—273 kop. (z dod. na wynos. 2%).

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 28 marca:
W parafii katolickiej —
W parafii ewangelickiej —
Starozakonnych —

Zmarli w dniu 28 marca

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 5, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 3, dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet 1, a mianowicie:

Ignacy Scheu, lat 54, Barbara Kielan, lat 27, Józef Smerczek, lat 59.

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt —, dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —, dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 28	Z dnia 29
Giełda Warszawska.		
Żądano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	46.15	46.15
na Londyn „ 1 L.	9.38	9.37
na Paryż „ 100 fr.	37.35	37.35
na Wiedeń „ 100 fl.	77.70	77.75
Za papiery państwowe		
Listy likwid. 5% Pol.	86.60	86.65
Ruska poż. wschodni	100—	100—
„ 4% poż wewnętr. 188	84.25	84.15
Listy zast. niem. 5 „ I	96.75	96.70
„ „ „ „ V	95.50	95.55
Listy zast. m. Warsz. 5 „ I	——	——
„ „ „ „ V	94—	93.90
Listy zast. m. Łodzi 5 „ I	——	——
„ „ „ „ V	——	——
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz	217.55	217.20
„ „ na lost	217.25	217.—
Dyskonto prywatne	2%	2%

Monety i banknoty	Not. urz.	Not. nieurz.
Imperyały i półimperyały pl.		8.41
(Ukaz. 17 grud. 1885 r.)	—	7.45
Pół imperyały stare		
Marki niemieckie	—	46½
Austryackie banknoty	—	78
Franki	—	37½
Wartość rubla kred. w złocie		67³
Kupony celne		149½

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Polski. Miłobędzki z Warszawy, Wehr z Karsznewa, Zieliński z Piasku, Kobiena z Jakobstatu, Zawadzki z gub. Łęczyckiej, Bauerertz z Gostynina.

Hotel Victoria. Arkuszewski z Piotrkowa, Piotrkowska z Włocławka, Heinzelman z Nowo-Radomska, Inwald z Będzina.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

do Łodzi przychodzą:	GODZINY i MINUTY									
	8	40	10	18	4	35	8	50	10	30
z Łodzi odchodzą:	GODZINY i MINUTY									
	6	10	7	45	1	05	5	55	9	30
przychodzą do Koluszek.	7	10	8	46	2	15	7	05	10	40
„ Skierniewic	8	46			4	32	8	24		
„ Warszawy	11	05			6	45	10	20		
„ Aleksandrowa	1	35			8	10				
„ Piotrkowa			9	52	3	40	10	25	12	41
„ Granicy			2	25	9	—			4	50
„ Sosnowca			2	45	9	37			4	50
„ Tomaszowa			10	15					1	10
„ Baina			2	01					4	48
„ Iwangor. (Dęb.			6	—					9	38
„ Dąbrowy (Dęb.			8	24					1	02
„ Petersburga							10	08		
„ Moskwy	11	28								
„ Wiednia			5	32	7	50			4	37
„ Krakowa			5	37					7	52
„ Wrocławia			9	18					10	10
„ Berlina	6	54			2	01				

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

OGŁOSZENIA.

Teatr Łódzki.

W hotelu VICTORIA.

W sobotę, dnia 30 marca 1889

Wnuk Tumrego

Obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami, przez A. Gutowskiego, muzyka A. Padygi.

OSOBY:

Choiński . . . pan Feldman
Tomko . . . pan Grabiński
Marysia, jego żona . p-ni Korwinowa
Janko, ich dzieci . pan Jarszewski
Baśka, ich dzieci . p-ni Majdrowicz
Wojciech, sąsiad Choińskich . . . pan Winkler
Józef, jego syn . pan Knapczyński
Józefka, służąca . p-na Rybicka
Mateusz . . . pan Rożański
Kajtuś . . . pan Walentowski
Łukasz . . . pan Gloger
Łukaszowa . . . p-ni Modzelewska
Stasiek, synek Łukaszów . . . *
Paraska, wdowa . . pani Grabińska
Petrko, Maksym, Olek } parobcy . pan Wistocki, pan Goremużyński, pan Dąbrowski
Aza, Czipra, Golda, Safi, Mira } cyganki . pani Różańska, p-na Kwaśniewska, p-ni Bartoszewska, p-na Kozłowska, p-na Pichorówna
Nango, Szandro, Omar, Giogo, Puza } cyganie . pan Chmieliński, pan Modzelewski, pan Mielnicki, pan Bartoszewski, pan Nowicki

Cyganie, cyganki, wieśniacy—Rzecz dzieje się w wiosce Choińskich. Pomiędzy aktem 1 a 2 upływa lat 14; pomiędzy aktem 2 a 3 roku czasu.

Początek godzinie 8, koniec o 11.

528—1

Łódzki dom Koncertowy.

W niedzielę d. 31 marca 1889 odbędzie się

WIELKI KONCERT

wokalno instrumentalny wykonany przez: **primadonnę opery włoskiej w Neapolu** panię

DOLORES di CAMILLI,

fortepianistkę panię

MARYANNĘ BRAUER

i zaszczytnie znanego **wiolonczelistę** pana **ERNESTA DÖRINGA**

Bilety są do nabycia w księgarni p. **R. Schatkego.** Programy wydaje kasa. Początek o godzinie 7½ wieczór.

513—4—3

Potrzebny nauczyciel

niemieckiego języka, szczególniej do konwersacyi. Oferty w „Dzienniku Łódzkim" pod lit. A. B. 10.

526—1

Potrzebny pokój

umeblowany, z oddzielnym wejściem w środku miasta. Oferty do „Dz. Łódzkiego" pod lit. A. B. 10.

527—1

Wielka sala z siłą parową jest

do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w redakcyi niniejszego pisma. 523—3—1

MEBLE

do sprzedania, wyścielane, prawie nie używane, oraz szafa, lustra, stoły i t. p. Wiadomość w banku handlowym u P. Trąbczyńskiego.

521—3—1

Dom murowany

o 7 pokojach na wsi, 5 wiorst od Nowo-Radomska, w pięknej okolicy, **do sprzedania lub do wydzierżawienia,** na lato lub na rok za 150 rubli. **Do sprzedania zaś za 2,500.** Produkta na miejscu. Adres: Wieś Dzięgule. 525—8—1

Ostrzeżenie.

W drodze z Łodzi do Warszawy, **zgubiony został weksel cyrkularny** (tratta) na sumę marek niemieck. 232 fenigów 80, wystawiony dnia 1 lutego r. b. przez firmę **J. Piltz & Co** we Wrocławiu akceptowany przez Ed. Jachnikowskiego w Warszawie, zeginął.

Ostrzega się niniejszem, iżby nikt rzeczonego weksla nie nabywał, gdyż kroki odpowiednie celem unieważnienia takowego poczynione zostały i kopja została wydana. 524—3—1

Wielki medal srebrny

FARBY LAKIERY POKOSTY

polecają Zakł. przemysł. chemicz.

W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT

w WARSZAWIE.

FILIA w Łodzi,

ul. Piotrkowska № 88, dom L. Meyera.

64—100—26

Dentysta J. HABERFELD

ulica Piotrkowska Nr. 780 (59), dom p. Mincberga.

Przyjmuje od godziny 9-ej do 7-ej. Biednych bezpłatnie od godziny 8—9 rano.

Operacye wykonywa bez bólu przy pomocy tlenku azotu (gaz rozweselający). 331—0—21

Hurtownie i detalicznie.

Do składu

B-ci THURSZ

z WARSZAWY

nadszedł

ZNACZNY TRANSPORT

szprotów Kilskich

(KIELO-SPROTFEN)

które polecają

Szanownej Publiczności

B-cia Thursz.

509—3—2

Hurtownie detalicznie.

RESTAURACYA

J. Marszałkowskiego

przy ul. Krótkiej w domu Bulego poleca:

OBIADY po kop. **25,**

oraz **śniadania i kolacye** w każdej porze, przyrządzone smacznie i szybko po cenach niskich. 420—2—2

Filja 3-cia.

BRACI THURSZ

Z WARSZAWY

poleca:

Ser Szwajcarski oryginalny
„ „ Opolski (wyłączna sprzedaż)
„ „ Krajowy
„ „ Śmietankowy
(z własnych również innych fabryk)
„ „ Holenderski
„ „ Litewski
„ „ Owczy
„ „ Zielony (kräuterkäse)
„ „ Gambrino
Masło stołowe (co dzień świeże)
„ **Litewskie** (wielki wybór)

oraz

wszelki rodzaj delikatesów

Skład przy ul. Piotrkowskiej Nr. 275, w domu Ch. Bławata.

W Kantorze drukarni „Dziennika Łódzkiego" są do nabycia

książki fabryczne

do zapisywania małoletnich i książki do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

KTO UŻYWA

Eliksiru Wielebnych OO. Benedyktynów

Opactwa w Soulac (Gironde)

wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursaud

Nagrodzony złotemi medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

Codzienne użycie kilku kropel tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprócz eliksiru, wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.

Agent główny **Seguin,** Bordeaux 106 & 108 Croix de Seguey.

CEMENT PORTLANDZKI

1-go gatunku

cegłę szamotową

KRAJOWĄ i ANGIELSKĄ

oraz

MĄKĘ SZAMOTOWĄ

poleca TANIO

HUGO MANNABERG

Piotrkowska № 520, dom Ludwika Meyera.

522—6—1

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 28 marca.

Weksle.		ZA		Dyskonto	W ciągu giełdy żądano	W ciągu giełdy chciano płac.	Dopełnione tranzakcye
Berlin	dł. ter.	2 d.	100 mr.	8	—.—	—	46 05
„ (153⅛)	kr. ter.	2 d.	100 mr.	8	46 15	—	46 45 95 92½ 90
inne niem. miasta bank.	dł. ter.	2 d.	100 mr.	8	—.—	—	—
„ „ „	kr. ter.	2 d.	100 mr.	8	—.—	—	—
Londyn	dł. ter.	3 m.	1 Z.	5	—.—	—	—
„	kr. ter.	3 m.	1 Z.	5	9 38	—	9 36 35
Paryż	dł. ter.	10 d.	100 Fr.	5	—.—	—	—
„	kr. ter.	10 d.	100 Fr.	5	37.35	—	37 27½
Wiedeń	dł. ter.	8 d.	100 flor.	4	—.—	—	—
„ (129½)	kr. ter.	8 d.	100 flor.	4	77 70	—	—
Petersburg	dł. ter.	8 d.	100 rs.	5½	—.—	—	—

Papiery państw. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz	w ciągu giełdy żąd.	w ciągu giełdy chc. pł.
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	—.—	86 60	—.—
„ „ „ „ małe	4	—.—	86 25	—.—
Ros. Poż. Ws. I em. 100	5	—.—	—	—.—
„ „ „ II „ 100 r.	5	—.—	100 —	—.—
„ „ „ III „ 100 r	5	—.—	100 25	—.—
Ros. Poż. Pr. sr. 1864 I em.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ 1886 II em.	5	—.—	—.—	—.—
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ II „	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ III „	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ IV „	5	—.—	—.—	—.—
Renta kolejowa	5	—.—	—.—	—.—
4% Poż. wewn. z r. 1887	4	—.—	84.25	—.—
„ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziem. S. I lit. A B	5	96.50 55	96 75	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ Ser. II lit. A.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ Ser. III lit. A.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ Ser. IV lit. A.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ Serya V A. B.	5	—.—	95 50	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ „ „ II	5	—.—	96 40	96 75
„ „ „ „ „ „ III	5	—.—	94 85	94 75
„ „ „ „ „ „ IV	5	—.—	—.—	94 15
„ „ „ „ „ „ V	5	—.—	—.—	—.—
Obligi m. Warszawy duże	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Łodzi „ I	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ „ II	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ „ III	6	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ „ IV	6	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Kalisza.	6	—.—	—.—	—.—
„ „ m. Lublina	6	—.—	100 —	—.—
„ „ „ Płocka	6	—.—	—.—	—.—
Listy zast. R. T. W. z Kr. Z.	6	—.—	—.—	—.—
Listy 6% Wileńskie dł.	6	—.—	—.—	—.—

Akcye. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopełnione tranz	w ciągu giełdy żądano	w ciągu giełdy chc. pł.
Akcye D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—.—	—.—	—.—
„ „ W.-Byd. 500 r.	4	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 100 r.	4	—.—	—.—	—.—
„ „ Toresp. 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ Fabr.-Łódzkiej	5	—.—	—.—	—.—
„ „ Nadwiślańsk.	5	—.—	—.—	—.—
„ Banku Handlowego w Warszawie 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Ban Dys. 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Ban. H. w Łodzi 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Tow. Ub. od ognia z wpł. rs. 124 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Tow. F. Cukru 500		—.—	—.—	—.—
„ Cukr. Dobrzel. 500 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Józefów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Czarek 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Hermanów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Łyszkowic 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Leonów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Częstoice 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Konstancya 500		—.—	—.—	—.—
„ T. W. F. Stali 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Górniczych Starachowickich 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Tow. Fab. Mach. Narz. Rol. i Odl. 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Warsz. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Prz. Baw. Tk. w Zawiercin 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow Żar. i Żażni 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Garb. Temler i Szwede		—.—	—.—	—.—
„ Pap. Szczawska 500		—.—	—.—	—.—
4½% Obl. drogi fabr. Łódzk.		—.—	—.—	—.—

Łącznie z bieżącym kuponem.

Wartość kuponu z potr. 5%		List. likwid.	123 5
List. zas. nowych	126.7	Poż. prem. I em.	98.9
„ „ m. Warsz. I i II	233.5	„ II em.	19.8
„ „ m. Łodzi	1949		

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Publiczność miasta Łodzi i okolicy, powierzyłem

sprzedaż detaliczną

moich

MATERYAŁÓW TRYKOTOWYCH

panom

Herzenberg i Israelsohn

Piotrkowska Nr. 23.

Wilhelm Lürkens.

492—3—1

Na nadchodzącą wiosnę!

ZAKŁAD OGRODNICZY FRYDERYKA BARDET

w WARSZAWIE, **Senatorska Nr. 472 (35).**

Poleca **drzewa owocowe i ozdobne, drzewa iglaste, krzaki owocowe, flance z truskawek, szparagów** etc., po bardzo przystępnych cenach.

CENNIK NASION warzywnych, rolnych i kwiatowych i cennik **drzew owocowych i ozdobnych,** oraz roślin Treubhausowych i oranżeryjnych wysyła się franco i bezpłatnie na żądanie. 514—3—1

NOWY ZAKŁAD ARTYSTYCZNO FOTOGRAFICZNY

B. Wilkoszewskiego w Łodzi

villa „TRIANON" Passaż W-go Meyera.

Urządzony elegancko i podług najnowszych wymagań sztuki fotograficznej. Zdjęcia wykonywa nowym sposobem momentalnym. Wykończenie artystyczne. Portrety różne do naturalnej wielkości, kolorują olejno. Ceny umiarkowane i dostępne dla wszystkich. 275-0 0

Wydawca **Stefan Kossuth.** — Redaktor **Antoni Chomętowski.** Dozwolono Cenzurą 17 Marca 1888 r. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego".**